Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 10 groszy przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 147 | Września, sobota, dnia 25-go grudnia 1926 r. | Rok VIII

Bóg się rodzi — moc truchleje...

Gdy się Chrystus rodzi
I na świat przychodzi . . .
Ciemna noc w jasnościach
Promienistych brodzi . . .
Dobre duchy się radują,
A niecnoty się buntują,
By przepaść,
By zginąć,
Jako bydlęta marne.

Wieczór wigilijny, przyjście Zbawiciela; któreż serce dnia tego może być obojętne? Któż może oprzeć się wzruszeniu i łzie spływającej z źrenicy, łzie radości a przedewszystkiem skruchy człowieka, łzie pokory ducha przed przemożną siłą Dobra i Sprawiedliwości, jaka w on dzień dobija się gwałtem do wnętrz naszych piersi.

Przed 1926 laty, w czasie ogólnej deprawacji człowieka przyszedł na świat Syn Boga. A choć niemowlęciem był, chociaż ani jednego słowa przemówić nie zdołał jeszcze — ludzie padali na kolana przed Jego Majestatem, przeczuwając, że ta dziecina maleńka urwie łeb smokowi niewiary i szalbierstwa. Upadał na kolana znękany i gnieciony ręką samowładców lud biedny, a prawy, który stale wpatrywał się w sklepienie niebios, upatrując ztamtąd pomocy, to też i pierwszy gwiazdę betlejemską zoczył.

Dwadzieścia wieków mija od owego czasu. Każdego roku w dniu Narodzenia Pana ludzie biedni i opuszczeni witają ten Jasny Dzień ludzkości z cichą pokorą i skruchą, wierząc, że ich niedola jest przemijającą, a wieczne bytowanie będzie im nagrodą.

I mimo wszelkie braki fizyczne czują w sobie Moc Trwania.

I mimo zgarbionych grzbietów pod ciężarem życia czują się możnymi.

Szczęśliwi owi, których lica rosi łza wzruszenia w wieczór wigilijny.

Pożałowania godni, którym wieczór ten jest obojętny, bowiem, aczkolwiek są między ludźmi — między duchami nie będą.

* * *

Boże Narodzenie! Ileż uroku ma to święto dla serca wierzącego Polaka!

Żłóbek i stajenka betlejemska — one przypominają nam chaty polskie, ubogie i skromne, ale pełne Boga i cnoty.

Pasterze betlejemscy — oto obraz ludu polsk., co nieraz pędzi żywot swój o głodzie i chłodzie, ale zachował sobie prostotę ducha i ofiarną pobożność

Rodzina święta — oto wzór rodziny polskiej tej dawnej, czcigodnej, która jest podwaliną narodu i przyszłości naszej.

A wśród nocnej ciszy rozlega się w przestworzach chór anielski, co piastuje pokój świata.

Tak, pokoju pragnie dzisiejszy świat, a pokoju wśród nas tak mało.

Niema pokoju, **bo żądza złota** gna ludzi aż do utraty tchu i sumienia.

Niema pokoju, bo **nienawiść** opętała serca ludzkie i rzuca brata na brata.

Niema pokoju, bo **intryga polityczna**, samolubstwo ciasne lub gwiazda bolszewicka przewodzą narodom.

Niema pokoju, bo **w rozpasaniu** ciała i żądz zatracili ludzie sumienie i szczęście duszy.

I nie prędzej znajdzie ludzkość pokój, upragniony, aż razem z pastuszkami klęknie kornie **u żłóbka betlejemskiego**, gdzie razem z Dzieciątkiem Bożem narodziła się światu łaska i miłość i cnota i ten pokój głęboki serc i dusz, który nie jest z tego świata.

I niech mądrzy politycy na genewskich fotelach deklamują o pokoju światowym, my wiemy, że **jedyny pokój prawdziwy i trwały — zbudowany jest na wierze w Chrystusa i miłości braterskiej**, której nas Chrystus nauczył.

Wśród nocnej ciszy Bóg się rodzi... Oby się narodził także w duszach naszych i w narodzie naszym — wtedy spłynie na krainę naszą pokój, obiecany ludziom dobrej woli.

Hej! Biją dzwony.

Hej! Biją dzwony.
A w nocny mrok, płyną ich tony,
potężne, spiżowe, mocarne.
Rodzi się Bóg, by zbawić lud,
w duszach, rozżagwić wiary cud,
łuny ugasić pożarne,
kiry rozprószyć cmentarne.
Po nad świat, radosne płyną tony!
Hej! Biją dzwony.

Szept modlitw leci....
Niewiasty, męże, starce, dzieci,
u stóp ołtarzy chylą czoła:
Oto Tyś Bóg! Dusz ludzkich król,
Tobie zwierzamy radość, ból,
Chleba i Zgody lud woła,
Zgody nam ześlij anioła,
niech w sercach, miłość kraju roznieci.
Szept modlitw leci....

Hej! Biją dzwony.
A w nocny mrok, płyną ich tony,
potężne, spiżowe, mocarne.
O Panie! w łasce dzierż Twój lud,
wspieraj nasz kraj, nasz twórczy trud,
niechaj nie idą na marne,
nasze wysiłki ofiarne.
Po nad świat, nadziejne płyną tony....
Hej! Biją dzwony.

Marja Czeska-Mączyńska.

Jaskinia w Betleem

w której się urodził Jezus Chrystus.

Wiarogodnemi istotnie są twierdzenia pisarzy Kościoła św. z pierwszych wieków chrześcijaństwa, które mówią, że ową stajenką, w której się Chrystus narodził, była grota czyli jaskinia, w pobliżu miasteczka położona. W obszerne takie jaskinie obfitowała Ziemia św.; w czasie zimna lub niepogody wpędzano tu trzody i wtedy stanowiły one istotną stajenkę. Betleem leżało na górze i było otoczone urodzajnemi pagórkami i dolinami. Było tam dużo pastuszków, strzegących trzód swych w nocy. Klimat tamtejszy jest i w grudniu, kiedy to właśnie według najdawniejszych tradycji, Chrystus się narodził, łagodny, tak że trzody mogły być na polu i we dnie i w nocy.

W takiej więc jaskini, niedaleko Betleem, która służy pastuszkom i bydłu za schronienie, przyszedł Jezus Chrystus na świat o północy i położony został w żłóbku na sianku przez Matkę swoją Marję.

Jaskinię tę, w której Zbawiciel się narodził, otaczano zawsze szczególniejszą czcią i pobożnem poszanowaniem. Nawet poganie odwiedzali to miejsce z należytem szacunkiem i mawiali:

— Oto miejsce, gdzie Bogu chrześcijan podobało się narodzić!

Origenes, żyjący w drugim wieku po Chrystusie, był osobiście w Betleem i tak się wyraża w dziele swem przeciw Celsusowi:

— Pokazują w Betleem jaskinię, w której się Pan Jezus narodził, a w niej żłóbek, gdzie leżał w pieluszkach.

Wiadomo to powszechnie, nawet i tym, którzy są nie naszej wiary: mówią oni:

— W tej jaskini urodził się Jezus, czczony i wielbiony od chrześcijan.

Inny znów pisarz kościelny, Euzebiusz, który także był w Betleem, opowiada w biografji cesarza Konstantyna, że św. Helena, matka tego pierwszego chrześcijańskiego cesarza, kazała wystawić wspaniały kościół nad tą świętą grotą.

Cesarz Adrjan wystawił wprawdzie z nienawiści ku chrześcijanom świątynię pogańską nad miejscem urodzenia Pańskiego, ale cesarzowa Helena kazała ją zburzyć do szczętu, przyozdobiła pięknie jaskinię i wzniosła nad nią ów wspaniały kościół. Kościół ten upiększał cesarz Justynian, a po nim inni wierni chrześcijanie tak, że i dzisiaj jeszcze należy do najpiękniejszych i najwspanialszych kościołów w Ziemi świętej. Jest to rozległy i obszerny budynek spoczywający na czterech rzędach filarów; ściany i sklepienia są złocone i pokryte pięknem, kunsztownem malowaniem. Naokoło tego kościoła wybudowano różnemi czasy wiele klasztorów — dziś jeszcze wznoszą się trzy, jeden przy drugim.

Staropolska Wilja

Do najpiękniejszych staropolskich zwyczajów świątecznych należą niewątpliwie praktyki, przestrzegane ongiś na Boże Narodzenie, a szczególnie w przeddzień tej uroczystości, we Wilję. To też nie dziw, że znaczna ich część zachowała się do dziś dnia w rodzinach szczerze polskich i katolickich. Ze jednak niemało znowu jest ciekawych i miłych staropolskich obrzędów gwiazdkowych, które poszły już lub idą powoli w zapomnienie, dobrze będzie może, iż sobie przypomimy, jak to kiedyś w on czas w Polsce bywało.

Bardziej stanowczo niż dzisiaj panował dawniej w Wilję nastrój zgody, jedności i pokoju. Hymn anielski: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ radosnem odbijal się echem w sercu każdego Polaka, napełniał je dziwną tkliwościa, ujmując szczerą miłością do tej Bożej Dzieciny, co się zjawiła pośród grzesznej ludzkości, aby ją wyrwać z pęt złego ducha i do nieba utorować jej drogę. Szczera, silna była to miłość, bo z żywej rodziła się wiary! Nie dziw, *że w dniu Bożego Narodzenia najzawziętsi jednali się wrogowie*, panowie zbliżali się do służby, rozproszone rodziny gromadziły się pod wspólnem dachem, a wzajemne do siebie przywiązanie licznemi wyrażało się podarki. W dniu tym powszechna panowała radość, nie było człowieka, któryby nie odczuwał ciepła świątecznego wesela...

Kiedy w wieczór wigilijny dostrzeżono na niebie pierwszą gwiazdkę, gromadzono się w głównej izbie na około stołu nakrytego białem obrusem, pod którym rozłożone było drobne siano na przypomnienie sianka w żłobku betlejemskim. Liczba zebranych gości musiała być koniecznie parzysta, albowiem w razie nieparzystości jeden z uczestników mógłby się spodziewać w ciągu roku przyszłego niechybnej śmierci; boć i Pan Jezus z swymi Apostołami tworzył liczbę nieparzystą, a wiadomo, że z grona tego wyszedł był Judasz... To też gdy zabrakło gościa, zapraszano kogoś ze służby lub czeladzi, stwarzając w ten sposób nieodzowną liczbę parzystą.

Pierwszym, tak bardzo pięknym i wzruszającym obrzędem rodzinnym w dniu tym było *wzajemne łamanie opłatka*. Dzielili się opłatkiem członkowie rodziny, dzielili panowie ze sługami — na znak zgody i miłości, której Dzieciątko Jezus tak cudowny dawało przykład.

Następnie zasiadano do wspólnej, obfitej, choć postnej wieczerzy. *Wilja - to przecież dzień postu ścisłego;* że zaś w dzień taki raz tylko wolno jeść do syta, odkładano główny posiłek do wieczora, aby w ten sposób, bez Boże obrazy, móc radosny nastrój świąteczny wyrazić także sutą ucztą rodzinną.

Potraw również musiała być liczba nieparzysta: biedniejsi przyrządzali ich pięć, bogatsi siedm, dziewięć, jedenaście, a nawet trzynaście. Że zaś im więcej było potraw tem większej spodziewano się obfitości plonów i dobytku w nadchodzącym nowym roku, zdarzyło się nierzadko, że mniej zamożni podawali niektóre potrawy w małych tylko ilościach, do skosztowania, byle tylko liczba potraw była jak największa. I dziwne wróżby łączyły się z temi potrawami; dziewczyna, która tarła mak na Wilję była przekonana, że w ciągu nowego roku wyjdzie za mąż za — włódarza; z ilu zaś dań ktoś nie jadł, tyle radości miało go ominąć w roku następnym.

A wyśmienite były to przysmaki. Albowiem na pierwsze danie jedzono:

„... polewkę, migdałową.
Na drugie zaś danie
Szedł szczupak w szafranie.
Dalej okoń, pączki tłuste,
Węgorz i liny z kapustą,
Karp sadzony z rodzynkami,
Nakoniec do chrzanu grzyby,
I różne smażone ryby“.

Ulubione były nadto, zwłaszcza u ludu: barszcz z grzybami, bigos postny, kluski pszenne z makiem i olejem, jagły, kasza gryczana, groch i gruszki.

W ciągu wieczerzy wigilijnej młodzież wyciągała z pod obrusa słomki, trawkę, kwiatki, wesoło wróżąc swe przyszłe losy. Pod obrusem znajdowały się również podarki gwiazdkowe, nieraz też dowcipne karteczki, — bawiono się mile i radośnie.

Po skończonej wieczerzy zbierano siano z pod obrusu dla bydła, aby i ono wzięło w niej udział, a potem dalejże! rzucano się po snopki żyta, które stały w każdym rogu izby (aby rok nowy dał żniwo bogate): ziarno wykruszono na wieczerzę wigilijną dla drobiu, a ze słomy kręcono powrósła i opasano niemi drzewa owocowe, aby i one dały obfity plon.

Potem znowu gromadzono się w izbie; rozpoczęło się *wspólne śpiewanie kolęd*. Wszyscy śpiewali, młodzi i starzy, ubodzy i bogaci, wszyscy nucili te przepiękne nasze kolędy, to rzewne to skoczne, a śpiewy te przeciągały się aż po północ, aż do chwili, kiedy czas już było udać się do kościoła, *na pasterkę*, do jasełek.

„Już cug siwków zaprzągnięty,
Kopną drogą, pędzą sanie,
A śnieg płonie jak djamanty,
Jak ócz cudnych migotanie.

Sadzi kłusem czwórka dziarska
Dziad z uznaniem kiwa głową,
Prawy w dyszlu na wiatr parska,
„Zdrowo siwku! zdrowo, zdrowo!“.

Złoty blask się w oknach pali,
Niby łuną lśni czerwoną, —
I kościółek widać w dali
I dzwonniczkę przygarbioną.

Siwy pleban msze odprawia
I rzewnością wzbiera serce,
Zda się Chrystus sam się zjawia
Na wioskowej tej pasterce“.

Grota Bożego Narodzenia jest 40 stóp głęboka, a 10 szeroka, z bardzo wąskim otworem, służącym do wejścia. Im dalej w głąb, tem bardziej zwęża się grota. By podeprzeć sklepienie, umieszczono w niej trzy porfirowe słupy. W samym środku znajduje się rodzaj framugi, przedzielonej ołtarzem, gdzie się odprawia msza św. Ołtarz ten jest oświetlony 35 lampkami, z których najpiękniejsza jest darem Ludwika XIII. króla Francji. W tem zagłębieniu miała Marja według tradycji porodzić Syna Bożego. Miejsce to jest pokryte marmurem, który wyłożony jest jaspisem i otoczony srebrną obwódką w kształcie słońca. W koło też znajduje się następujący napis: „Hic, de Virgina Maria Jezus Chrystus natus est“. „Tu narodził się Jezus Chrystus z Marji Dziewicy“.

Miejscowość ta leży na południe od miasta Betleem, niespełna 200 kroków od niego.

ROCZNICA!

27. XII. 1918. — 27. XII. 1926.

Ośm lat mija od wybuchu powstania wielkopolskiego, od powstania, w którym to naród wielkopolski schwycił za broń, by z tej ziemi swych praojców wypędzić Niemca Prusaka, który na każdym kroku prześladował wszystko co Polskie, tego Prusaka, który srogo gnębił Polaków, a nawet nie zawahał się nałożyć kaganiec niewoli dzieciom wrzesińskiem. Prusaka, który zabraniał nam mowy polskiej.

Po ośmiu latach niepodległości przypominajmy sobie wszystkie nasze udręki, katowania i prześladowania, a dumni będziemy, że własną siłą, własnem popędem ducha narodowego mogliśmy zerwać niewoli kajdany.

Czy wobec tego mówić możemy, że przez te długie lata niewoli zanikł duch polskości. Nie... Czem więcej nas katowano, tem bardziej pielęgnowaliśmy ducha polskiego i wszystko to, co było polskie!

A dzisiaj? Dzisiaj zapomniano o tem wszystkiem. Mylimy się, sądząc, że mając teraz jedną wielką i niepodległą Polskę, spoczywać możemy na laurach zwycięstwa. Laury zwycieństwa nie dla nas, tylko dla tych, którzy krwią swoją nam Polskę odkupili. Oni to jak Ratajczak, Wiewiórowski, Andrzejewski, a z naszego grodu Białecki, Kratofil, Filipowski i inni założyli pod ten wielki gmach „Ojczyzny“ fundament, dając swoją krew i ciało. Na ich zwłokach budowali ci, którym Bóg nie pozwolił umierać na polu bitwy i chwały.

Czynne zadanie naszych powstańców się skończyło. Przyszła kolej na tych, którzy zdala, nie narażając się na niebezpieczeństwo, przyglądali się walkom, jakie toczyli bracia nasze z wrogiem. Lecz ci zamiast rozpoczęty gmach dalej budować i wielkie dzieło dokończyć, zaczęli politykować. Stworzyły się partje i partyjki. Targi o nie posunęły się tak daleko, że staczano formalne walne bitwy polityczne. Znalazły się nawet partje, które nie pozwoliły na dalszą budowę naszej Ojczyzny.

Teraz, gdy nadchodzi ósma rocznica powstania wielkopolskiego, niechaj uświadomi sobie każdy Polak, że czeka go wielkie zadanie.

My we Wrześni zdobyliśmy się po 8-miu latach na wystawienie pomnika poległym bohaterom w walkach o odzyskanie wolności. Ta podwójna uroczystość niechaj nas zgromadzi w drugie święto przy poświęceniu pomnika na naszym cmentarzu.

Ślubujmy złożonym prochom wiernie stać w obronie tej spuścizny, którą nam wywalczyli ceną swego młodego życia.

Niechaj każdy, stary czy młody, prostak czy inteligent, podąży w tym dniu na cmentarz i złoży hołd tym, którzy krwią swoją odkupili wolność Ojczyzny.

Niechaj te mogiły będą świadkami, że naród polski staje do wspólnej pracy odbudowy, tak jak stanął w dniu 27 grudnia 1918 r.

Sytuacja na Litwie kowieńskiej

Wilno, 21. 12. Na pograniczu zauważono w okolicy Jeziorosnaprzeciwko Turmontu kilka oddziałów wojska litewskiego maszerujących bez dowódców. Z Poniewieża wyruszyły oddziały regularnego wojska na Powiany — jak słychać — pod hasłem pójścia na Wilno. Oddziały odmawiają posłuszeństwa swoim oficerom.

W Kownie odbywaja się wybuchy pogromów żydowskich na szeroką skalę. Szaulisi organizują już próby pogromów w kilku miejscowościach. Nastrój ludności stojącej po stronie rządu jest nieżyczliwy żydom, ponieważ prasa żydowska opowiedziała się przeciwko nowej władzy.

Podobno w Kownie szaulisi dali również hasło do wystąpień przeciwko Polakom. Zdemolowano kawiarnię i cukiernię, w której zbierali się Polacy.

Litwie grozi wojna domowa na trzy fronty

Ryga, 22. 12. Nadeszły tu wiadomości z Kowna, iż ośrodki antyrządowe wytwarzające się zarówno w północnej części kraju, jak w Szawlach a także i w południowych Marjampol, Wilkowiszki, są opanowywane przez elementy socjalistyczne, czy nawet komunistyczne.

W Marjampolu stworzył się prowizoryczny rząd, który wydał odezwę nawołującą do posłuszeństwa wobec dawnego legalnego rządu, grożącą karą śmierci wszystkim, którzy pójdą z rewolucjonistami.

Jednocześnie w Marjampolu podjęli próbę przewrotu komuniści, którzy jednak nie uzyskali dotychczas przewagi. Jednocześnie posuwają się na Marjampol oddziały opowiadające się za nowem rządem. W ten sposób w części kraju położonej na południe i zachód od Niemna grozi wojna domowa w którejby wzięły udział 3 czynniki: zwolennicy nowego rządu, dawnego rządu i komuniści.

Ryga, 21. 12. Według doniesień z Kowna wojska rządowe wysłane z Kowna na Marjampol, przeszedłszy Niemen dotarły do Wewer, gdzie nastąpiło starcie ze zwolennikami dawnego rządu. Rozmiary i dokładny przebieg trudno jest dotąd ustalić.

„Oficjalnie“ na Litwie panuje spokój

Według doniesień z Rygi, szef litewskiego sztabu generalnego pułk. Skorupskis oświadczył dziś przedstawicielom prasy, iż zarówno w Kownie, jak i na całem terytorjum litewskiem panuje pokój. Oddziały wojskowe przeszły już również do życia normalnego. Na pytanie, jak długo istniał tymczasowy rząd wojskowy, szef sztabu odpowiedział: „Tylko dwa dni“.

Wymiana więźniów z Litwą

Genewa, 21. 12. Polscy i litewscy delegaci Czerwonego Krzyża, którzy pod przewodnictwem prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża p. Adora, obradowali tutaj nad zwolnieniem więźniów politycznych na Litwie i w Polsce, zakończyli swe prace podpisaniem aktu finalnego pertraktacji, w którym zawarto propozycję zwolnienia według listy imiennej 23 więźniów z każdej strony. Lista nie obejmuje oskarżonych o zdradę stanu i szpiegostwo. Delegaci po powrocie do kraju przedstawią swym rządom ustalone na konferencji propozycje, które zobowiązali się popierać. Prezes Ador wysłał depeszę do rządu litewskiego, w której wyraża nadzieję, że nowy rząd rozpocznie swą działalność od przedsięwzięcia akcji humanitarnej, jaka znajdzie aprobatę całego świata cywilizowanego.

Śp. Marja Mickiewiczowa

W Paryżu zmarła żona śp. Władysława Mickiewicza Marja z Malewskich Mickiewiczowa, synowa nieśmiertelnego autora „Pana Tadeusza“. Ojciec jej zaliczał się do najserdeczniejszych przyjaciół A. Mickiewicza.

Kronika

Września, dnia 24-go grudnia 1926 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Adama i Ewy, jutro: Narodzenie P. J.

* **Podczas pasterki,** mszy wojskowej i sumy w święta Bożego Narodzenia, wykona tutejsze Tow. Śpiewu Lutnia pod batutą dyr. p. kapt. Szała, pasterkę Siedlewskiego na chór mięszany. Na pasterce bez orkiestry, na mszy wojskowej oraz sumie z stowarzyszeniem orkiestry wojskowej.

Publiczne posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w minioną środę o godz. 18-tej.

Po otwarciu obrad przez przew. p. Szambelana wprowadził p. burm. w urzęd. p. Scholtza w miejsce p. Zielińskiego. P. Scholtz w odpowiedzi na przemówienie p. burm. przyrzekł, z zaparciem się siebie służyć dobru miasta i obywatelstwa miejscowego.

Jarmarki na r. 1928 ustalono jak następuje: 17. I. kb. (konie i bydło), 28. II. kb., 3. VI. kbkr. (konie, bydło i kramny), 15. V. kb., 3. VII. kbkr., 21. VIII. kb., 2. X. kbkr., 4. XII. kbkr.

Zmiana rozp. pol. dot. ruchu na targach i jarmarkach polega głównie na tem, że odmawia się prawa sprzedaży po targach różnym handlarzom domokrążnym, wytwarzającym miejsc. kupiectwu i przemysłowi w ostatnim czasie poważną niezdrową konkurencję.

Przy tej sposobności zauważył radny p. Smodlibowski, że w dnie targowe wykupuje się już na drogach do miasta i rynku wiodących produkty przywożone przez gospodarzy na targ. Procedura ta stwarza pewnego rodzaju dyktowanie cen przez handlarzy, (wśród których znajdują się i ci „od naszych“. Szczupłe siły polic., którymi rozporządza Urząd polic. nie są wstanie każdego winnego przyłapać, leży więc i w interesie obywatelstwa, o każdym zauważonym wypadku donieść policji, która — srogiemi karami pouczy winnych.

§ 2. Statutu miejskiej Szkoły dokszt. zmieniony został w ten sposób, że dla uczniów biurowych trwa prawny obowiązek uczęszczania do szkoły do ukończonego 18 roku życia.

Wywiązała się tutaj dość ostra wymiana zdań na temat absorbowania uczni przez szkołę, co w praktyce wpływa na zmniejszenie wydajności pracy tych ostatnich.

Wniosek Tow. kupców o obniżenie (z 30 na 15%) komu. dodatku do świadectw przem. po bardzo ożywionej dyskusji odroczono do przyszłego zebrania.

O celach i zadanich Szkół Wydziałowych mówił następnie kier. miejsk. szk. wydz. m. p. Gimbut. Prelegent w kilkuminutowym przemówieniu wskazał na cele szkół wydz., zbijając twierdzenie pewnych osób, że szkoły wydz nie mają dotychczas programu wytycznego. Czytelnicy nasi zaznajomieni są z celami tej szkoły przez artykuły zamieszczone swego czasu przez kier. szkoły w naszem piśmie.

Odroczeniem sprawy uchwalenie 3225 zł, na pokrycie budżetu szk. powszechnej do czasu przedłożenia miastu budżetu Rady szkolnej, zakończyło się zebranie publiczne (o g. 20,25), poczem odbyło się zebranie tajne. Ira.

* **„Więzień twierdzy d'Iff“** według powieści Al. Dumasa: **Hrabia Monte Christo**, sensacyjny dramat w 10 aktach odznacza się niesłychanie barwną fabułą oraz efektami dramatycznymi, dotychczas niewidzianymi. Z treści: U wrót szczęścia. Intryga i miłość. Zywcem pogrzebany. W czeluściach więziennych twierdzy d'Iff. Cudowne ocalenie. Z więźnia, Krezusem. U szczytu potęgi. Zemsta. W objęciach ukochanej. Film powyższy wyświetla „Kino Apollo“ w I. święto Bożego Narodzenia i to o godz. 3-ciej, 5,30 i 8,30 wiecz.

Głosy prasy warszawskiej o olbrzymim sukcesie filmu Foxa, „Więzień twierdzy d'Iff“ (Monte Christo).

„Kurjer Poranny“ pisze: Ewenement sezonu. Warszawa znowu ma pierwszorzędną sensację: jest nią Więzień twierdzy d'Iff, film, osnuty na tle powieści Dumasa „Hrabia Mote Christo.“ Przebogata akcja słynnej powieści Dumasa jest znakomitym sujet filmow., ale potrzeba pomysłowości, techniki, znaw-

---

Tu w kościółku parafialnym stał żłóbek, po staropolsku „jasełkami“ zwany, czyli mała stajeneczka betlejemska z figurkami: Dzieciątkiem w żłóbku, Najświętszą Panną, świętym Józefem; nadto widać tam było licznych pasztuszków z owieczkami, królów z darami, sługi ich i wielbłądy... Wszystko to rzęsiście oświetlone, dziwnie pociągało młodych i starych, albowiem żywo stawiało im przed oczy ów fakt niepojęty: Boże Narodzenie, zstąpienie Boga na ziemię, w lichej, słabej postaci dzieciątka, które jednakże mimo iż było złożone w prostym żłobie na sianie, w nędznej stajence, odbierało przecież hołdy monarsze, hołdy Bogu należne, od ubożuchnych pastuszków i dostojnych, możnych królów.

A potem Pasterka, ta msza święta „Wśród nocnej ciszy“, kiedy „Bóg się nam rodzi“... Wnet zahuczał organ zagrzmiał dom Boży i z pełnej piersi wiernych wyrwał się z mocarną potęgą śpiew — kolęda! O, jakież drogie były te kolędy dawnej Polsce, droższe daleko aniżeli naszym czasem. W nich to wyrażał lud wierny swoją szczerą, głęboką wiarę w posłannictwo Bożego Dzieciątka i swo lą żywiołową radość z tego, że ten Bóg, pełen chwały i majestatu, tak ubogo przyszedł na świat ludzki. W kolędach wespół z betlejemskimi pasterzami składał lud polski hołd ukochanemu Dzieciątku, hołd szczery, prostoduszny, po swojemu! Ba! nie poprzestawano nawet na wspólnym tylko śpiewie, owszem, zaprowadzono z czasem jakoby przedstawienia: zaczęto odśpiewywać, rozmawiać niejako śpiewem ze sobą; więc np. jedni śpiewali: „O Józefie!“ a drudzy odpowiadali na św. Opiekuna: „Czego chcecie“? I znowu tamci pytali: „Powiedzże nam, gdzie się Chrystus narodził?“, a św. Józef odpowiadał: „W Betlejem w Betlejem“. Na to wszyscy wspólnie radosnym chórem zawołali: „Chwała Tobie, Jezu Chryste, za Twe narodzenie czyste w Betlejem, w Betlejem!“ (Pieśń ta w niektórych miejscowościach także i dzisiaj bywa śpiewana bardzo chętnie.) Słowem, śpiew ożywił się pewną akcją dramatyczną i przyczynił się tem samem do żywszego odczuwania owej pamiętnej, przecudnej nocy betlejemskiej.

Później te przedstawienia religijne opuściły mury kościelne, i odtąd chłopcy zaczęli chodzić po domach z *„szopką“*, śpiewając kolędy i dawając wspomniane przedstawienia, za co ich chętnie i hojnie częstowano.

Ale wskutek tego kolędy bynajmniej nie znikły z kościołów: zaniechano wprawdzie z biegiem czasu zbyt hałaśliwych i skocznych, choć zresztą bardzo szczerych i ludowych, — lecz zawsze rozbrzmiewały tam, rozbrzmiewają i rozbrzmiewać będą te prześliczne nasze kolędy: „W żłobie leży“ „Anioł pasterzom mówił“ „Gdy się Chrystus rodzi“ „Bóg się rodzi moc truchleje“ i tyle, tyle innych.

W wszystkie te pieśni gwiazdkowe wywierały podówczas, wywierają i dzisiaj niezmiernie głębokie wrażenie. Wszak opiewają one owo słodkie Dzieciątko Jezus, przypominają nam młode, beztroskie nasze lata i te przemiłe, minione chwile gwiazdkowe, a zarazem częstokroć tak przepojone są duchem ludowym, duchem polskim, że dają nam chwilowe złudzenie, jakoby to Dzieciątko Boże narodziło się w Polsce, w polskiej stajence, śród polskich mrozów i śniegów, przez polskich witanie pastuszków...

I słusznie zauważa jeden z uczonych: „Połączenie tych dwóch faktów: związku ze wspomnieniami dzieciństwa i polskości sprawiło, że chyba nigdzie na świecie kolęda, pieśń na Boże Narodzenie... nie jest tak rozpowszechniona, nie stała się tak ogólnie przyjętą, ukochaną, jak w Polsce. Spiewamy je w kościele i w domu... Spiewa je miasto i wieś — zwłaszcza ta ostatnia...

Śpiewa kolędy cała Polska, wszystkie jej ziemie i szczepy; od Polesia po Śląsk, od Kaszub po Podhale, wszędzie brzmi kolęda i wszędzie ta sama“!.

I, jak trafnie zauważa tenże sam uczony, również najwięksi nasi poeci stali pod czarem, urokiem kolędy, a dali temu wyraz: Mickiewicz w dziadach część III. Słowacki w „Złotej Czaszce“, Wyśpiański w „Wyzwoleniu“. A ileż niewymownej radości sprawia ona *polskiemu wychodźcy*, dalekiemu od stron rodzinnych, kiedy tę swoją, polską kolędę, jaką był zabrał ze sobą z Ojczyzny, zanuci sobie ze wzruszeniem głębokiem w uroczysty wieczór wigilijny!...

Wiele z staropolskich obrzędów wigilijnych zaginęło, na ich miejsce przyszły nieraz nowsze: tak miła choinka i sympatyczny Gwiazdor, — z pośród pozostałych zaś z owych dawnych zwyczajów szczególnie chwyta nas za serce ta nasza piękna, polska kolęda, która zwycięsko zachowała się do naszych dni, a przetrwa i nadal, bo któż z ns synów polskiej ziemi nie musi śpiewać za poetą:

„Choćbym odszedł poza rzeki,
Poza góry hen ogromne,
Choćbym błądził całe wieki —
Naszej „Gwiazdki“ nie zapomnę.

Nie zapomnę chwili owej,
Co najdalsze serca brata,
Ani pieśni kolędowej —
Choćbym odszedł na kraj świata!

Stara pieśni kolędowa,
Święć się, święć się nutą starą,
Zawsze żywa, zawsze nowa
I tętniąca żywą wiarą!

Z tobą anioł w białej szacie
I przeczysta schodzi wiara,
Święć się, święć się w naszej chacie,
Kolędowa pieśni stara!“

* * *

stwa genjalnego reżysera, jakim jest Emmet Flynn aby olbrzymie możliwości książki tak mistrzowsko zrealizować w filmie.

„Nasz Przegląd:“ Znakomity John Gilbert kreuje sternika Dantesa, więźnia Dantesa, potem hrabiego Monte Christo... ...Estella Taylor, jej ogniste źrenice i ponętne usta czynią z niej królowę piękności ekranu.

— **Książek na ogół mało się kupuje.** Niechaj więc książka wejdzie w dom chociaż na gwiazdkę! Nie skąpcie swoim najbliższym podarku w postaci książki, niechaj zwłaszcza dzieci nie łakną dobrej książki. Nauka i dobre wychowanie to najlepszy majątek, jaki można dać dzieciom — zatem niechaj dobra książka chociaż na Gwiazdkę im się dostanie. Księgarnia A.Prądzyńskiego poleca stosowne książki dla dzieci i młodzieży.

* **10-procentowy dodatek do podatków.** Przedwczoraj w „Dzienniku Ustaw“ ogłoszony został dekret Prezydenta Rzplitej o pobieraniu 10 % dodatku do podatków państwowych w ciągu r. 1927. Wszystkie nieuregulowane do dnia 31 grudnia zaległości podatkowe będą pobrane już z owym 10 % dodatkiem.

* **Zwolnienie od podatków weteranów z 1863.** Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że uczestników powstania 1863 r., pobierających zaopatrzenie weterańskie jako dar narodowy (honorowy) należy uważać za osoby, pobierające wsparcie na starość. Wobec tego lokale, zamieszkane przez weteranów wolne są od podatków od lokali. Weterani nie będą korzystali z przywileju tego w tych wypadkach, gdy oprócz zaopatrzenia weterańskiego posiadają dochody z innych źródeł w rozmiarach, przewyższających normy zaopatrzenia weterańskiego.

* **Obniżenie podatku obrotowego i zróżniczkowanie patentów handlowych.** Według doniesień pism warszawskich sejmowa komisja skarbowo-budżetowa oświadczyła się za obniżeniem podatku obrotowego dla wszystkich kategoryj przedsiębiorstw handlowych do 1 proc. Pozatem komisja wysunęła postulat, by patenty handlowe zostały zróżniczkowane do 8 kategoryj zamiast dotychczasowych 4 (przyczem najniższe 4 kategorje w myśl wskazań prof. Kemmerera byłyby zwolnione od płacenia podatku obrotowego. W związku z powyższemi postulatami poseł Michalski ma się porozumieć z min. skarbu.

— **Witkowo.** (Odroczenie rozprawy przeciwko Krügerowi i Tomaszewskiemu z Witkowa, oskarżonym za zbrodnicze nastawienie zwrotnicy.) Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o wypadku wykolejenia się kilku wagonów małej kolejki tuż pod samem Witkowem. Okazało się wtedy ku powszechnemu zdumieniu, że wykolejenie nastąpiło wskutek rozmyślnie fałszywego nastawienia zwrotnicy, którego to czynu dopuścił się zwrotniczy Jakób Tomaszewski rzekomo w porozumieniu z naczelnikiem stacji we Witkowie, Krügerem. Obu aresztowano i osadzono w areszcie śledczym we Witkowie. Tymczasem w dniu 14. bm. popełnił Tomaszewski samobójstwo i to w więzieniu we Witkowie, a nie jak podawały niektóre pisma, w Gnieźnie; Tomaszewski ukręcił z ręcznika stryczek i w celi więziennej się powiesił.

Rozprawę, która dnia wczorajszego miała się odbyć przed tut. Sądem Okręgowym, z powodu śmierci Tomaszewskiego i braku dowodów przeciwko Krügerowi musiano do czasu znalezienia nowych dowodów odroczyć.

Sprawa ta budzi powszechne zainteresowanie.

Złożone liczne dowody współczucia z powodu trapiących nas nieszczęść łagodziły ból i gorycz doświadczeń; ponadto czujemy się zobowiązani publicznie podnieść i to, że z pomocą Bożą, przy zachowaniu najmożliwszej higjeny i zabiegów, także troskliwemu leczeniu p. dr. Krzyżagórskiego i p. dr. Kirschta oraz ofiarnej opieki tutejszych Sióstr Miłosierdzia zawdzięczamy uchronienie nas od grożących dalszych śmiertelnych wypadków w rodzinie.

Bóg zapłać Wszystkim

niech będzie wyrazem naszego serdecznego podziękowania i wdzięczności.

Września, dnia 24 grudnia 1926 r.

Józefostwo Skonieczných.

Rzekome objawienia w Słupi i w Poznaniu

Rzekome objawienia w Słupi są przedmiotem wszechstronnych badań władz duchownych, które prowadzą je w myśl obowiązujących przepisów przy pomocy lekarzy i psychologów. Już dziś jednak władze duchowne stwierdzcją, że mimo trwających od pięciu miesięcy rzekomych objawień w Słupi, nie towarzyszy im żaden cud. A każdemu prawdziwemu objawieniu towarzyszy cud, i to nie ulegający żadnej wątpliwości, mianowicie w zakresie podpadającym pod zmysły, jak n. p. w Lourdes.

To też ks. dr. Mirek wyraża w „Postępie“ opinję, że cała historja słupska jest histerycznym objawem niezdrowej suggestji czy masowej hypnozy, przestrzega więc przed wyjazdem do Słupi, „by nie przyczyniać się swoją pielgrzymką do przewlekania tego niezdrowego objawu, nie mającego nic wspólnego z wiarą katolicką, a mogącego stać się początkiem „słupskiej sekty“.

A więc dość tej psychozy. Po cóż szukać zresztą „cudów“ w Słupi, skoro w każdym kościele katolickim iści się każdego dnia najprawdziwszy, wielki cud w czasie mszy św., cud przemiany chleba i wina w Ciało i Krew przenajświętszą.

Psychoza słupska nie jest zresztą objawem nowym ani odosobnionym. Podobną psychozę przeżywał Poznań przed laty 62. W sierpniu mianowicie — jak pisze Motty i Kronthal — roku 1864 po obfitej ulewie odpadł tynk na ściane domu nr. 53 w Starym Rynku, stojącym na narożniku ul. Jezuickiej. Odpadły tynk na wysokości metra ponad chodnikiem czerwienił się na tle jasnej ściany domu podłużną dość wysoką plamą, w której wyobraźnia zaczęła dopatrywać się zarysów krzyża z głową w cierniowej koronie. Wieść o tem gruchnęła po całem mieście. Przed domem zaczęły gromadzić się tłumy, spragnione cudu. Z dniem każdym wzrastało zbiegowisko. Odpadły tynk zbierano z ziemi i chowano na pamiątkę. Tłumy i ekwipaże zatamowały ulicę, uniemożliwiając przejście. Pewnego dnia zdarzyło się, że dziewczyna jaka z domu przeciwległego wylała trochę wody na ulicę. Tłum zgromadzony przed rzekomem cudownem zjawiskiem na murze, począł wówczas wybijać szyby w domu, skąd wylano wodę. Nadbiegła policja, z odwachu wysłano patrol i tłum rozpędzono.

Policja nakazała wówczas zatynkować ową plamę surowej cegły na murze, co też uczyniono. Mimo to psychoza nie ustała i nadal tłumy zbierały się pod owym domem. W niedzielę, dnia 21 sierpnia, ruch uliczny był znów zatamowany. Policja usiłowała napróżno tłum rozpędzić. Przyjęto ją kamieniami. Wówczas wystąpiła straż wojskowa z odwachu pod wodzą oficera. Tłum ustąpił dopiero pod grozą bagnetów. Kilkanaście osób aresztowano.

Przed zatynkowaną plamą ustawiono teraz straż, ogłoszono nawet działanie ustawy o zbiegowiskach, dzięki czemu położono wreszcie kres psychozie. A w jakiś czas potem pojawiła się legenda, jakoby murarz, który zatynkował ową ścianę z cudownem rzekomo zjawiskiem, ukończywszy robotę, padł trupem na miejscu. Niebawem zapomniano i o tem.

Czyż wielu ludzi, przechodząc dziś około domu nr. 53 w Starym Rynku, przypomni sobie jeszcze ową legendę o rzekomem zjawieniu się Ukrzyżowanego na ścianie tej kamienicy?

Skandal w czasie kontroli fortyfikacji niemieckich

Królewiec. Komisja kontrolująca fortece pruskie na wschodzie spotkała się z biernym oporem miejscowych władz. W Królewcu 2 eskadry tanków zbudowanych według typu najnowszej konstrukcji schowane zostały w lesie leżącym na południe od Królewca. Broń ręczna pochowana byłajna strychach. Inspekcja komisji kontrolującej trwa nadal, nie osiągając dotychczas większych rezultatów.

Z życia Towarzystw

** **Sprawie służ!** Wzywa się wszystkie druhny Tow. Młodych Polek, **o obowiązkowe** wzięcie udziału w uroczystości poświęcenia pomnika poległych. Zbiórka o godz. 9,30 na dziedzińcu gimnazjalnym. — W poniedziałek, dnia 27. bm. odbędzie się zebranie Stow. Młodych Polek na salce parafj. o godz. 7,30 wiecz. Odczyt drch. Bratkiewiczównej. Na zakończenie odegra zastęp drch. W. Fischerównej obrazek sceniczny. Jak najliczniejszy udział druchen pożądany Zarząd.

** **Członków Tow. śpiewu Lutnia** upraszą się o wzięcie udziału w uroczystości poświęcenia pomnika w dniu 26. bm. Zbiórka o godz. 9,45 na dziedzińcu gimnazjalnym.

** **Za Wolność!** Zbiórka wszystkich członków Tow. Powstańców i Wojaków w niedzielę, dnia 26. bm. godz. 9 na sali p. Trąpczyńskiej. Wymarsz na dziedziniec gimnazjalny o godz. 9,15. Zarząd.

** **Czołem!** Zbiórka drużyn sokolich do pochodu w Święto Rocznicy Powst. Wielkopol. o godz. 9,30 w ulicy Podgórnej. Zarząd.

Składki i pokwitowania

Koczorowski z Gozdowa, złożył na Czerwony Krzyż 1,— zł.

Na opał dla biednych

Kulą śnieżną księdza-autora ugodzony
Składam dwa złote „na biednych“ do skarbony.
Bo biednym pomoc trzeba nieść,
By mieli zawsze pić i jeść.
Rzucam śnieżkę białą, choć w mroku,
Może wpadnie w komin tartaku.
I w drugiej ręce kula gotowa
Rzucam C. Staszaka ze Szemborowa.

M. K. (szaradzista).

P. Kraśnicki, prof. szkoły Rolniczej, 10,— zł.

Wiadomości Urzędu stanu cywilnego we Wrześni

W czasie od 13 do 19 grudnia 1926 r. zgłoszono: 6 urodzeń z tych: 5 z miasta i 1 ze wsi; spisano 2 zapowiedzi; zgłoszono następujące zgony: Franciszka Ziętkówna służąca z Kaczanowa, 24 lata. Józefa Cieślińska z domu Grześkiewiczówna wdowa z Wrześni 86 lat i 9 miesięcy.

Rzymskie Saturnalja a Boże Narodzenie

Obrzędowość ludowa Bożego Narodzenia wykazuje różne pierwiastki, które często noszą piętno pochodzenia pogańskiego. Rysy te zatarły się niejednokrotnie, bo przeciwstawił im się kościół starając się wydzielić to, co tchnęło starym zabobonem. Niemniej jednak dadzą się wykazać pewne paralele między światem starym a nowym. Dlatego też parę uwag o rzymskiej uroczystości grudniowej w porównaniu z naszem świętem Bożego Narodzenia.

W drugiej połowie grudnia obchodzili Rzymianie swięto zwane „saturnalia“. Przypadało ono na 17 grudnia i trwało pierwotnie jeden dzień. Z czasem trwanie święta przedłużyło się tak dalece, że ostatni dzień przypadał na 24 grudnia. Uroczystością tą czczono Saturna, boga zasiewów jesiennych. Boga tego już w III. w. przed Chr. utożsamiano z greckim Kronosem, władcą wieku złotego, kiedy to bez przymusu ludzkość przestrzegała praw boskich i ludzkich, kiedy wojen ni okrętów nie znano, kiedy nie było ani trudów, ani pracy, a ziemia sama przez się rodziła plony, a rzeki były mlekiem i miodem płynące. Słusznem przeto było, że Saturnalja, nosiły cechy wesołości i beztroskliwości. W tydzień później obchodził świat klasyczny święto nowego roku t. zw. „Calendae“. Także i to święto było wesołe, bo nie godzi się smucić w dzień, który wróży o przebiegu całego roku.

Kościół chrześcijański starał się już wcześnie przeciwstawić tym pogańskim świętom własny cykl uroczystości, mianowicie Boże Narodzenie, Nowy Rok i święto Trzech Króli. Kiedy jeszcze na schyłku III. w. świat pogański wprowadził na dzień 25 grudnia święto „narodzenia niezwyciężonego Słońca“, wtedy kościół przeciwstawił mu „słońce sprawiedliwości“ — Chrystusa. Równocześnie obchodzenie uroczystości przez pogan i chrześćjan dało sposobność do pewnego rodzaju przemycania obrzędów pogańskich na grunt chrześcijanski. Nawet sama nazwa „Kolenda“ jest niewątpliwie pochodzenia łacińskiego ze słowa „Calendae“..

A teraz pewne paralele między obrzędowością starą i nową tego okresu świątecznego. — W czasie trwania Saturnaljów składano ofiarę z prosięcia. W naszych czasach świnia względnie głowa świńska, albo pieczywo w kształcie jej znajdujemy w obrzędowości Bożego Narodzenia u Rosjan, Bułgarów, Serbów, Rumunów, Anglików, Skandynawczyków, Nowogreków. — Z saturnalijskich zwyczajów obieraniu króla uroczystościowego, — rex bibendi — któremu uczestnicy biesiady winni byli bezwzględny posłuch, można przeciwstawić maskaradę świąteczną z królem na czele — le roi de la fève — znaną u Francuzów do dnia dzisiejszego. Za ogniwo łączące te dwa zwyczaje, należy zdaniem prof. Klingera uważać średniowiecznego „przeora“, „biskupa“ a nawet „papieża głupców“, który, obierany na „święto głupców“ (w połowie grudnia) przez kleryków i służbę kościelna, odbierał hołdy od wszystkich, nawet biskupów, obowiązanych wstawać przed nim i oddawać mu pokłon.

Prof. T. Zieliński zwrócił dalej uwagę na zwyczaj składania podarunków w Boże Narodzenie osobom starszym szczególnie zaś dzieciom. Rzymianie obdarowywali się w czasie Saturnaljów świecami i glinianemi lalkami.

Czytamy u Lukjana, że w czasie Saturnaljów przegraną w kości płacono orzechami (zapewne na pamiątkę, że w czasach Saturna nie było jeszcze pieniędzy). Podobne zwyczaje spotykamy jeszcze dziś. W Sardynji grają w wieczór wigilijny w kości; nie płacą jednak pieniędzmi, lecz orzechami. We Francji w wigilję Bożego Narodzenia grają w kości — na orzechy. W Czechach po wieczerzy wigilijnej mężczyźni grają w karty — na orzechy. Są to zatem zwyczaje zupełnie podobne do starych.

W starożytności niewolnicy w czasie Saturnaljów mieli zupełną swobodę, zasiadali do jednego stołu z panami, mogli nawet z nich żartować. Bardzo zbliżonym do tego jest zwyczaj, że do wieczerzy wigilijnej w Czechach, Polsce, Niemczech służba zasiada razem z panami. Czas „swobody“ starożytnej przeniósł się i na późniejsze czasy a w średniowieczu nadużywano poprostu w tym celu miejsc świętych, jak kościół pp.

Wreszcie jeszcze jeden punkt styczny w obu uroczystościach. U Rzymian nie wolno było wypożyczać ani wydawać ognia w kalendy z domu. Zwyczaj ten przetrwał do naszych czasów i u nas skrzętnie przestrzega się tego przesądu. W ciągu stuleci starał się Kościół go wykorzenić jak o tem świadczą kazania, listy pasterskie a nawet rozprawy.

Nakoniec jeszcze wzmianka, że na tych kilku przykładach nie wyczerpują się podobieństwa naszych uroczostości. Ciekawych przeto odsyłam do pracy prof. Klingera „Obrzędowość ludowa Bożego Narodzenia jej początek i jej znaczenie pierwotne“.

Poznań 1926. *Fr. Pacyński.*

Charleston - Charleston...

Cieszcie się wszyscy przeciwnicy one-stepów i shimmów, bo oto zbliża się taniec nowy, — który szeroką, zachłanną falą zaleje wszystkie dotychczasowe „modne“, — taki, wobec którego tanga, shimmi i foxy są niewinną, dziecinną rozrywką; a imię tej „modern“ egipskiej plagi to — charleston! —

Pardon! — nie egipskiej, a raczej południowo afrykańskiej. Nadto bowiem kulturalną ma Egipt tradycję, aby się na ziemiach Faraonów urodzić mógł ten szczyt dysharmonji ruchu, ta karykatura jakiegokolwiek rytmu.

— — — W kanikularny któryś dzień, — „Piętaszek“ jaki — zewnętrznie i wewnętrznie ciemny, dla zwrócenia uwagi swej „Piętaszkówny“ na siebie, pewnie barbarzyńskiemi swemi skokami dał początek charleston'owym łamańcom.

Wzięli ten prawzór potem na warsztat Amerykanie, którzy na „modern“ tańcach nawet, robią doskonały busines, i zrobiwszy mu na ogromną skalę reklamę, rzucili go na wiecznie spragniony „nowości“ i sensacyjnych wrażeń rynek ludzki, — w postaci „charlestona“! —

I — przyjął się Charleston, jak przyjmuje się w powojennej, zwyrodniałej, cienia choćby kultury i dobrego smaku pozbawionej atmosferze wszystko, co krzyczy karykaturalną wyrazistością rysunku i kolorytu, co uderza niezwykłością.

Rozsławiły imię „charlestona“ olbrzymie „broadcastingi“ całej Ameryki. Dziesiątki tysięcy odbiorczych radio-aparatów odpowiedziały im wrzaskliwym odzewem i saksofon i ksylofon zwarjowanych jazzbandów poczęły huczeć w takt charlestona w tysiącach dancingów.

Jak wiadomo — najbardziej ze wszystkich chorób zaraźliwą jest — głupota. Wnet więc charlestonowej zarazie nie starczyło żeru w Ameryce. Przeto na pokładach luksusowych transatlantyckich parowców, przeniosła się do Europy.

I zawróciła tej starej ongiś tak kulturalnej Pani, w przystrzyżonej à la garçon, głowie, tej samej Pani — co z takim wdziękiem tańczyła menuety i tak wytwornie szalała w straussowskich walcach.

I zwycięstwo jej było zupełne. W garçonierze boy hotelowy charlestonował z bufetową, a w wykwintnym tegoż samego hotelu salonie, sędziwy Bernard Shaw, nie miał czasu przyjąć ofiarowywanej mu nagrody Nobla — zaabsorbowanym będąc zupełnie, uczeniem się skomplikowanych charlestonowych pas.

Do Polski przywieźli charlestona hurtem z paryskiego bruku — młodzi w Paryżu studjujący artyści.

Przyjechali do Krakowa w jasnych, niezwykle szerokich, całą stopę zakrywających spodniach, skrojonych à la Charleston. Przywieźli z sobą gwiaździste, amerykańskie chorągiewki w butonierkach i danserki, których fryzurom przyciętym także à la Charleston, daleko do skromności główek à la garçon czy à la page, niemodnie przyciętych.

Kazali murzyńskiemu jazz-bandowi uderzyć w najfałszywszy, najkrzykliwszy ton, postacie swe wygięli w klasyczny kształt litery „X“ — i — nastąpiła serja konwulsyjnych ruchów i podrygiwań i — Charleston zapanował w Krakowie.

Zapanował, — mimo, iż ktoś złośliwy ośmielił się przyrównać go do bardzo już od dawna w Polsce tańczonego, a niecieszącego się nigdy powodzeniem tańca św. Wita; — zapanował — mimo protestu estetów, mimo ostrzeżenia hygienistów. Zapanował, bo jest w nim szalony, krzykliwy rytm rozjazzbandowanej współczesności. —

Nie oparła mu się Ameryka i Europa, nie oprze mu się i Września i niedaleki już karnawał, będzie we Wrześni jak i wszędzie odbywał się z pewnością pod znakiem „Charlestona“. —

Turwid.

W 8-mą Rocznicę Powstania Wlkp.
odbędzie się
we Wrześni, w niedzielę, dn. 26 grudnia 26 r.

Uroczystość Poświęcenia Pomnika

Poległych Powstańców
powstałego z inicjatywy Komitetu, z następ. programem:

O godz. 9.45 zbiórka przedstawicieli władz, wojska i stowarzyszeń na dziedzińcu gimnazjalnym, skąd wymarsz do kościoła.
O godz. 10.15 Uroczysta msza św. w kościele parafj.
O godz. 11.45 Pochód na cmentarz, przed pomnik poległych, gdzie nastąpi śpiew „Lutni“, przemówienie, poświęcenie pomnika oraz wspólny śpiew „Boże coś Polskę“.
O godz. 12.45 Powrót na rynek, gdzie nastąpi dekorowanie członków Tow. Powstańców i Wojaków we Wrześni odznaką członkowską, następnie defilada i rozwiązanie pochodu.

Popołudniu odbędą się 2 przedstaw. teatralne.
Część zysku przeznacza się na pokrycie kosztów budowy pomnika.

Zespół amatorów Tow. gimn. „Sokół“ we Wrześni odegra w sali p. Bartkowiaka

Dla świętej ziemi
sztukę ludową w 4 aktach przez Sewera.

Początek przedstawienia popołudniowego dla zamiejscowych gości i członków Tow. wojsk.-wychowawczych o godz. 4.30. **Ceny zniżone.** Miejsce rez. 1,50 zł, I. miejsce 1 zł, wstęp na salę 50 gr

Wieczorne przedstawienie o godz. 8-mej
Ceny miejsc: Miejsce rez. 2,50 zł, I. miejsce 2 zł, II. miejsce 1,50 zł, III. miejsce 1 zł, wstęp na salę 75 gr. Przedsprzedaż biletów w księg. p. A. Prądzyńskiego.

Odywatelstwo uprasza się o udekorowanie domów swych sztandarami i nalepkami, wszystkie Stowarzyszenia o wzięcie udziału w powyższej uroczystości.

Tow. Powst. i Woj. im. Wiewiórowskiego we Wrześni

Obwieszczenie.

Wzmagająca się coraz bardziej plaga żebractwa, skłania Magistrat do odwołania się do Szanownego Obywatelstwa z prośbą ażeby jakimkolwiek ubogim podróżnym żadnych datków — wogóle nie udzielali lecz kierowali wszystkich do biura Opieki Społecznej przy Magistracie — ratusz pokój nr. 5. Po wylegitymowaniu się tych osób udzieli im się wsparcia i spowoduje do natychmiastowego opuszczenia miasta.

Ubodzy ci, otrzymawszy często wsparcie w Kasie Miejskiej, chodzili pomimo tego po mieście i żebrali. Policja sama należytych skutków osięgnąć nie może i dlatego zwraca się Magistrat do Szanownego Obywatelstwa o pomoc w tym względzie.

Równocześnie upraszamy wszystkich tych którzy płacili i płacą na cele opieki społecznej przy Magistracie, ażeby swe składki miesięczne nadal płacili, umożliwiając przez to Magistratowi udzielenie pomocy wszystkim ubogim podróżnym i chroniąc się w ten sposób przed nachodzeniem domów i ewtl. kradzieżami.

Września, dnia 11 grudnia 1926 r.

Magistrat — Wydział Opieki Społecznej
L. dz. 9812/26 III — Burmistrz: Sołtysiak.